

Rok I Kraków, dnia 26 maja 1923 Nr. 18

POLSKA ODRODZONA

TYGODNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATOWYM,
SPOŁECZNYM I RELIGIJNYM

TREŚĆ NUMERU:

1) *Modlitewnik Narodowy.* — 2) *Sprawa Polskiego Kościoła Narodowego w okresie reformacji (ciąg dalszy).* — 3) *Zawczęśnie, czy zapóźno.* — 4) *Kościół Narodowy we Lwowie.* — 5) *Boją się Kościoła Narodowego.* — 6) *Cnota.* — 7) *Nasze korespondencje i korespondenci.*

PRENUMERATA: kwartalnie 5000 Mp, miesięcznie 2000 Mp, Numer pojedynczy 500 Mp. — W AMERYCE: 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czek. PKO. w Warszawie 151.854.**

Redakcja i Admin.: **Kraków-Dębniki, Madalińskiego 7. Telefon 4323**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Dr. Antoni Ptaszek.**

Drukarnia Friedleina (Nowości III.) Kraków, Kazimierza W. 95, Telefon 479.

MODLITEWNIK NARODOWY

PSAŁTERZ DZIECKA MARJI KONOPNICKIEJ ZA WSPÓŁBRACI

O Chryste, któryś żyjąc na tej ziemi,
Łzy nasze widział i naszą niedolę,
Oto za ludźmi, za braćmi swojemi,
Głos dziś do Ciebie podnosi pachole!
Matka to moja mówiła mi droga,
Że pacierz dziecka aniołskie ma pióra,
I pierwszy z ziemi przylata do Boga,
Gdy nad nią nieszczęście zamroczy się chmura.
O, usłysz głos mój! O, przyjmij błaganie,
Za tych co żyją w żałosci i w męce,
Za tych, co sami strudzili się, Panie,
Daremnie wznosząc ku niebu swe ręce!

HYMN MARJI KONOPNICKIEJ

Za jedno Ciebie błogosławię, Panie,
Żeś z gwiazd dał myślom łożę i postanie
I że kołyszysz je aż do rozświtu
W miesięcznych blaskach twego błękitu...
Za balsam ciszy, na ziemię wylany,
Za mrok, co więzniom zakrywa kajdany,
Za sen nędzarza o braterstwa chlebie.
Za zapomnienie — błogosławię Ciebie!

Na nędzę naszą i na wielkość Twoją,
Na tajemnice, co przed nami stoja,
Na krzywdy nasze i bój i konanie
Dosyć nam patrzeć przez dzień cały, Panie!
Więc za tych zmierzchów litosną zasłonę,
Za mleczne drogi ku świtom rzucane,
Za mgłę, co kryje komety na niebie,
Za noc i ciemność — błogosławię Ciebie!

Za wolność ducha — bez kłątwy i winy,
Za niezliczone istnienia godziny,
Za snów skrzydłałość, co przczerzeń zaciera,
Za uśmiech, który z porankiem umiera,
Za oddech ziemi, swobodny choć w nocy,
Za inoc rozkoszy, za rozkosz niemocy,
Za dreszcz, co kwiaty pochyla ku sobie,
Za sen o szczęściu — błogosławię Tobie!

O! błogosławię, że mi swoje dłonie
Na czoło kładziesz i chłodziś mi skronie
I oczy moje zamykasz gorące
I nad tęsknotę moją gasisz słońce...
O, błogosławię za chwilę wytchnienia,
Za zdjęte jarzmo, co mi tarło szyję,
Za te pół-śmierci, za te pół-istnienia,
W których nie czuję, że żyję..

MODLITWA ANTONIEGO LANGE

Przez ciemność ducha naszego, który
błądzi na wieczną skazany niewiadomośc,
ulituj się nad nami, o Panie! Od tysiąca
wieków myśl nasza, żądzą poznania tra-
wiona, pragnie odkryć tajemnice natury —
a dotąd zaledwie rąbek jej odsłoniłiśmy.
Dwiema drogami — słowem i cyfrą —
świat chcemy poznać, ale rozerwanie jest
między słowem a cyfrą, a żadna do treści
rzeczy nie sięga. Dwa mamy światy przed
sobą: ducha i naturę — a nie możemy prze-
niknąć — jako się niezmiennosc w zmien-
ność przelewa.

SPRAWA POLSKIEGO KOŚCIOŁA NARODOWEGO W OKRESIE REFORMACJI

(Ciąg dalszy)

Uchański zamierzał dopiero gotową rzecz
podać do zatwierdzenia królowi, a narazie
prywatną drogą przez Modrzewskiego, za-
chęcał przywódców dyssydenckich, ażeby
niby z własnego pędu przybyli do Piotrkowa
dla zawarcia układu. Tymczasem od
któregoś z niechętnych zjazdowi biskupów
dostały się te punkty do rąk dyssydentów,
wywołując wśród nich straszny ferment.
Szlachta zaniepokoiła się zjazdem, na któ-
rym duchowieństwo zamierzało zburzyć to,

co z wielkim wysiłkiem zdobyła na ostat-
nich sejmach. Jak z powyższego widać,
nie wszyscy biskupi byli zwolennikami
synodu; a nuncjusz, który był tego powo-
dem, zrozumiał, że skoro ta ich niezgoda
wyjdzie na zebraniu na jaw, przedstawi
ich w bardzo ujemnem świetle wobec
dyssydentów i zamiast korzyści, wielką
ujmę im przyniesie. Wobec tego — tym
razem dla ratowania powagi niezgodnego
episkopatu polskiego — wrócił na swe

dawne stanowisko przeszkodzenia zgromadzeniu się synodu. I znowu (jak w przeszłym roku) użył do tego bp. Myszkowski. (Nasz podkanclerzy już za przeszkodzenie zeszloroczne suto został wynagrodzony: koadjutorję płocką z pensją 200 dukatów rocznie, z prawem następstwa i darowaniem mu połowy taksy czyli annat; nadto uzyskał dyspensę, na mocy której przez sześć miesięcy po otrzymaniu biskupstwa płockiego mógł zatrzymać wszystkie inne godności beneficja. Teraz zaś miał dostać dziekanię krakowską, jedną z najbardziej korzystnych beneficjów, a nuncjusz miał mu wyrobić w Rzymie dyspensę na dożywotnie jej zatrzymanie). Łatwo mu przyszło przekonać króla o tem, że synod wywoła zaburzenia i wyjednać odraczający list królewski. — Wtedy Uchański napisał do króla, że synodu odroczyć nie może, gdyż zwołany został za aprobatą Commendona i Hozjusza; że wszyscy zaproszeni na synod są już w drodze, więc nie mógłby ich wstrzymać; że synod musi się odbyć dla przyjęcia przez duchowieństwo dekretów trydenckiego soboru; że, jeśliby odroczone został, to on — prymas — tylekroć razy posadzany w Rzymie o małą gorliwość, znowu zjednałby złą opinię sobie i samemu królowi. Jednocześnie poprosił znów Hozjusza o stanowcze przybycie do Piotrkowa. — Nuncjusz Commendone zaniepokoił się uporem Uchańskiego i następstwami, jakie stąd wyniknąć mogły, tak dalece, że wspólnie z Hozjuszem wyprawili się do rezydencji prymasa, do Łowicza i obaj przypuścili szturm do niego. Prymas bronił się jak mógł; ostatecznie jednak ustąpił i zgodził się na odroczenie synodu. Główni aktorzy rozegranego dramatu rozjechali się na pozór w zgodzie: Commendone wyjechał z powrotem do Rzymu; Hozjusz wrócił do siebie do Warmji; prymas pozostał w Łowiczu, czując się głęboko łotkniętym doznany niepowodzeniem.

Nie opuścił jednak rąk, tylko musiał swe starania wyczerpać poniekąd w innym kierunku: bo, oto w Rzymie zmarł papież Pius IV, a na jego miejsce wybrany został: żaden polityk natomiast świętobliwy kapłan, Pius V. Prymas pomyślał o tem, aby skłonić nowego papieża do swoich widoków, a przedewszystkiem dobrze go usposobić względem siebie; musiał się zaś z tem

śpieszyć, gdyż Commendone wracał do Rzymu, a należało go uprzedzić, tak, aby relacja nuncjusza o synodach polskich nie doszła do papieża jako pierwsza. Rezultatem zabiegów Uchańskiego był list papieża do niego i formalne nowe pozwolenie na zwołanie nowego synodu prowincjonalnego zgodnie z postanowieniami trydenckiego soboru, oraz dyrektywa, aby prymas skorzystał ze sposobności, jaką nastęrczał najbliższy sejm koronny, mający się odbyć w Lublinie. Jednocześnie polecił Pius V prymasowi nie odbywać synodu bez udziału Hozjusza i nowego nuncjusza Ruggeriego.

Prymas pod wpływem odebranego listu zaczął przygotowywać nowy synod na początek roku 1567. Biskupi w Lublinie oświadczyli się przeważnie z gotowością przyjechania na synod; ale gdy dostali okólny list prymasa widocznem było z ich odpowiedzi, że chcą znowu sprawę odwlec, a jako powód podawali potrzebę porozumienia się ze swemi kapitułami. Uchański bardzo był niezadowolony z obojętności biskupów i odniósł się do Hozjusza i Ruggeriego, prosząc ich, by mu wskazali sposób, jak ma wyjść z zachodzącej sprzeczności: rozkazu papieskiego i niechęci episkopatu. Sposobem na to okazał się nowy projekt: wystarania się w Rzymie dla Hozjusza o legację papieską na synod. W Rzymie skwapliwie się na ten plan zgodzono, bo była w nim gwarancja, iż synod odbędzie się w pożądanym dla papieństwa sposób. Hozjusz niechętnie przyjął tytuł specjalnego legata, który uważał za trudny ciężar a nie za zaszczyt; prymas zaś na wieść o legacji Hozjusza zaczął tracić chęć do zwołania synodu; to też gdy Zygmunt August zapowiedział, że przyśle swego delegata na zebranie tylko w takim razie, jeżeli wszyscy biskupi jednogłośnie wezmą w niem udział, projekt synodu upadł, a wraz z nim i plany, które z jego udaniem się prymas łączył.

Okazało się, że Humanizm zamało jeszcze wykształcił narodowego ducha i narodową samodzielność, nie rozwinął w nich tej mocy, by własną poszły drogą; poddać się zatem musiały wpływowi silniejszej kultury, rzymskiej. Rzym zaś starał się jeszcze bardziej wzmocnić swe stanowisko przez wypowiedzenie dekretów trydenckich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. K. K.

ZAWCZEŚNIE, CZY ZAPÓŹNO

„Kocham Prawdę, Wolność, Miłość, Bra-
terstwo i pragnę Polski Odrodzonej, lecz
walkę dzisiaj o Kościół Narodowy uwa-
żam za niebezpieczną, nie na czasie. Gdy
zdobędziemy chleb powszedni, gospodar-
stwo, skarb, porządek i bezpieczeństwo,
możemy walczyć o wiarę“.

Tak nam pisze inteligentny skądinąd
człowiek, a podobnych zdań słyszeliśmy
już wiele.

I tu właśnie leży tragizm naszego po-
łożenia. Pewna część naszego społeczeństwa
nie chce i nie może widzieć głównej przy-
czyny naszego upadku. Pustka duchowa,
wewnętrzna nicość, zniechęcenie do pracy,
niewiara w siebie i ludzi, w możliwość dźwi-
gnięcia narodu z otchłani — oto znamiona
naszego społeczeństwa, uderzające każdego
człowieka umiejącego patrzeć i myśleć.
Ale tego rodzaju zjawiska powtarzały się
niejednokrotnie w historii. W podobnym
rozkładzie moralnym znajdował się naród
żydowski za czasów Chrystusa. Wielki
Mistrz ludzkości widział na to jedyny
środek: Odrodzenie religijne swojego na-
rodu i świata.

Ażeby uleczyć chorego, trzeba znaleźć
przyczynę choroby i ją usunąć. Usuwanie
bólów, czyli objawów choroby nie jest
jeszcze leczeniem.

Naród nasz wtedy zaprowadzi ład i bez-
pieczeństwo, kiedy uporządkuje swoją duszę,
wtedy zdobędzie chleb powszedni, skarb,
gdy przezwycięży swą bierność i wzbudzi
w sobie chęć do pracy, wtedy zbuduje
państwo silne, gdy będzie w nie wierzył.
Siła narodu nie leży w jego bogactwie,

ale w sile jego wiary w ideały. „Szukajcie
naprzód Królestwa Bożego i sprawiedli-
wości jego, a to wszystko będzie wam
przydane“ — powiedział Chrystus, a historia
stwierdziła prawdziwość tego zdania po
setki razy.

Państwo to wielki wóz, który dziś ugrząsł
w błocie. Jednym z jego kół, które naj-
głębiej się zaryło w rozmokłym gruncie,
to Kościół. Daremnie obracać inne koła,
jeżeli jedno toczyć się naprzód nie chce,
jeżeli ci, których obowiązkiem wprawić
je w ruch zgodny z innymi, obracają je
wstecz. I nie pozostaje nic innego narodowi,
jak jąć się i tego koła, którego
obracanie pozostawił dotychczas rękom
obcych najemników, stojących pod obcą
komendą, których interesy często sprzeczne
są z interesami Polski.

Kościół to nie podrzędna sprawa, to nie
deser, który można zostawić na koniec
obiadu, albo bez którego obejść się nawet
można. Religja jest jednym z głównych
motorów naszego życia; nie może więc
być obojętną rzeczą, jaką jest ta religja
i czy jej szkoła, którą jest Kościół spełnia
należycie swe zadanie, szczególnie w chwili
tak ważnej, jaką jest obecna.

Ponieważ społeczeństwo polskie odkła-
dało ciągle uregulowanie spraw kościel-
nych na jakąś stosowniejszą chwilę, a tej
chwili nigdy znaleźć nie umiało, ponosi
ono ciężką karę za to zwleknięcie. Gdyby
i teraz jeszcze nadal zwlekać chcieli, na-
stąpi nieunikniony rozkład wewnętrzny,
którego następstwem jest śmierć.

KOŚCIÓŁ NARODOWY WE LWOWIE

Gorącym tętnem życia zabiła idea Kościoła
Narodowego we Lwowie. Posiew jej rzucił
przed trzema laty ks. Krupski, a w tym
czasie wydaje on już plon obfity. Żywe
serca Lwowian czują nie tylko potrzebę
bronienia całości Polski; odczuwają one
także głęboko potrzebę odrodzenia duszy
polskiej przez Kościół Narodowy.

Organizatorowie Kościoła Narodowego
zawiadomili tylko poufnie najbardziej pew-
nych i oddanych sprawie naszej ludzi

o przyjeździe biskupa Hodura, a jednak
zebrało się ich kilkaset na nabożeństwo,
jakie odbyło się w niedzielę 13. maja. Msza
święta odprawiona w polskim języku wy-
warła ogromne wrażenie na słuchaczach;
ły głębokiego rozrzewnienia, radości, roz-
palonego uczucia religijnego świadczyły
o tem, jak silnie bije serce Kresowca pol-
skiego, jak silnie odczuwa on życiodajną
moc idei Chrystusa w Kościele Narodowym
wcielonej.

W nabożeństwie wzięły udział różne warstwy społeczne: byli tam inteligenci, artyści, robotnicy i urzędnicy kolejowi, mieszczaństwo, chłopcy z okolicznych wsi, przybyły też delegacje z dalszych miast jak Stanisławowa, Stryja, Brodów, Drohobycza, Tarnopola. Ponieśli oni ze sobą nie tylko wspomnienie cudownej chwili, ale stali się odtąd apostołami nowej idei, bo zrozumieli, że Kościół Narodowy to nie obcy import, nie zagraniczna nowinka, jak go jezuiti

przedstawiają, ale że to sprawa polskiego ludu, polskiego robotnika czy inteligenta, sprawa całego narodu polskiego.

Po skończonem nabożeństwie odbyło się zgromadzenie, na którem wybrano komitet, którego zadaniem będzie szerzyć i umacniać rozpoczętą Bożą sprawę. Do komitetu weszli ludzie energiczni, wypróbowani i zahartowani w pracy; dają oni rękojmię, że Kościoła Narodowego we Lwowie żadna siła nie zdusi.

BOJĄ SIĘ KOŚCIOŁA NARODOWEGO

W numerze 90-tym „Głos Narodu“ zamieszcza artykuł pod tytułem „O sekcie Hodura słów kilkoro“, w którym ks. Piwowarczyk uspakaja swoich konfratrów, ogarniętych paniką przed Kościołem Narodowym, że niebezpieczeństwo nie jest tak groźne, jak się im wszystkim wydaje. Apostołowie bowiem tego Kościoła są to pod względem moralnym i duchowym upadłe jednostki i w dodatku rozbici sami w sobie. Rzecz jednak godna podziwu, że czterech księży „wykolejonych“ potrafiło napędzić tyle strachu jedenastu tysiącom księży w Polsce, że dzisiaj na całym obszarze ziem polskich o niczem się z ambon nie mówi, jeno o strasznem niebezpieczeństwie, grożącym Kościołowi rzymskiemu ze strony Kościoła Narodowego.

Artykułem swoim autor niechcący daje świadectwo jaknajgorsze Kościołowi i klerowi w Polsce. Bo rozumię lękać się przeciwnika mocnego, ale drzeć ze strachu przed taką garską „wykolejonych“ księży, to trzeba samemu stać nie na opoce, lecz na glinianych nogach. Trzeba samemu być

wartością niżej zera tak pod względem duchowym, jak i moralnym. Faktem jest bowiem wszystkim wiadomym, że Kościół rzymski w legalizacji Kościoła Narodowego widzi dekret śmierci dla siebie i dokłada wszelkich starań, aby takową odłożyć jaknajdalej, jeżeli nie udaremnić. Tymczasem, wbrew prawu nawet austriackiemu, stara się przez wojewodę krakowskiego nie dopuścić do żadnych nabożeństw ani zgromadzeń. W rozegzaltowane zaś koła bigotek krakowskich rzuca się ustawicznie posiew nienawiści, a swoich zwolenników karmi się oszczerstwami. W oszczerstwa te, przeciw księżom Narodowym rzuca autor sam nie wierzy, bo dowodów nie ma żadnych, ale naiwnym swoim czytelnikom wierzyć w nie każe. Co to się nie robi dla większej chwały Bożej, względnie dla obrony swego stanu posiadania!

Usta kapłańskie, któreby winny strzedz prawdy i tylko prawdzie służyć, bruka się pospolitem kłamstwem, obelgą, oszczerstwem. I to mają być słudzy Chrystusowi! I tacy kapłani gniewają się, że ich naród masowo opuszcza.

Ks. H.

C N O T A

Prócz cnót boskich t. j. wiary, nadziei, miłości, znamy cnoty obyczajowe. Służą nam one za normę, według której winniśmy zastosować nasze obyczaje do prawa Bożego. Roztropność, umiarkowanie, sprawiedliwość, męstwo, składają się na cudną wiązanekę cnót obyczajowych.

Cóż to jest cnota? Św. Augustyn daje w tym kierunku nader jasną i dobitną

odповідź, mianowicie; „cnota jest dobrem użyciem swobody sumienia.“ Nie mniej trafnie wyraża się o tym przedmiocie Tomasz z Akwinu, mówiąc, że „cnota ma za cel wszytoko, co trudne i dobre“.

Zaletą roztropności to rozeznawanie i ocenianie między prawdą a fałszem, dobrem a złem. Śmiało i bystro wglądnać musimy w nasze skłonności i ułomności. Im do-

kładniej poznamy siebie samych, nasze słabości, tem ostrożniejsi będziemy względem siebie samych, jak również odejdzie nas chęćka wydawania ujemnych sądów o naszych bliźnich. Kto sprawiedliwie ocenia przyczynę każdego uczynku, ten staje się mistrzem, urabiającym swe własne „ja“, ten staje się prawdziwie roztropnym człowiekiem.

Być umiarkowanym to znaczy mieć na wodzy swe skłonności, całe swe usposobienie. Opanować siebie samego, podporządkować swe popędy i skłonności pod dyktam rozumu, praw bożych i praw natury, to jedna z najważniejszych i nader mozolnych prac.

Opanowanie, zwyciężenie siebie, nie jest owocem starości, w której niema już walki ze złemi popędami, ale jest nagrodą długoletnich, uporczywych walk. Nie zapominajmy też o tem, że każdy uczynek dokonany przez nas po walce ze sobą, a objawiający w sobie cierpliwość, miłość, ofiarę nie jest pozbawiony najwyższej zapłaty, jaką jest uczucie świętej dumy i zadowolenia wewnętrznego z odniesionego nad sobą zwycięstwa.

Świętym obowiązkiem chrześcijanina jest ćwiczyć się pilnie i gorliwie w umiarkowaniu. Zachęca nas do tego Tertulian, mówiąc: „Bóg powołał nas do wiary chrześcijańskiej, a dlaczego? Oto abyśmy zmniejszyli nadużycia świata i odjęli mu jego zbytki“.

Sprawiedliwość — twierdzi Tomasz z Akwinu — jest to zwyczaj połączony z wolą stałą i ciągłą oddawania każdemu tego, co mu się należy.

Sprawiedliwość jest tą wazką ścieżką, po której kroczyć mamy i z której nam zboczyć nie wolno, ani w prawo ani w lewo. Sprawiedliwość jest fundamentem, o który opiera się każde społeczeństwo. Jakby wyglądał świat, jego stosunki społeczne, gdyby zabrakło sprawiedliwości, a przynajmniej ustawicznego ku niej dążenia?

Bądź sprawiedliwym w twojem z drugiem postępowaniu; stawiaj się zawsze na miejscu twego bliźniego, jego zaś postaw na swoim, a wtedy sprawiedliwie sądzić będziesz o wszystkim. Staw się na miejscu kupca, gdy co kupujesz, na miejscu kupującego, gdy co sprzedajesz, w miejscu robotnika i pracodawcy, urzędnika i interesanta, a wówczas każdą sprawą twoją słuszność kierować będzie.

Zdążaj do sprawiedliwości; wkrótkim czasie jej nie osiągniesz, ale przez ustawiczne i miarowe dążenie ku niej staniesz się jej posiadaczem. Będąc sprawiedliwym względem siebie, będziesz takim dla bliźnich.

Męstwo to szczególniejsza siła i ozdoba każdego chrześcijanina. Mężnego człowieka żadne trudy, ani mozoły, ani przeciwności, ani śmierć nawet nie odłączy od miłości Chrystusa.

Wola nasza musi być ćwiczoną, by ochotną była do spełnienia, przykrej czasem dla nas woli Bożej, życie twarde domaga się od nas męstwa i odwagi; więc nie oglądaj się na nikogo, śmiało podążaj naprzód a Bóg będzie ci obrońcą i pomocą.

Ks. Dr. A. P.

NASZE KORESPONDENCJE I KORESPONDENCI

List z Ameryki.

Filadelfia 14 kwietnia.

Szanowna Redakcjo!

Wasze piśmko z każdym numerem jest lepsze. Widzę też, że poważni ludzie w Polsce na serjo traktują sprawę Narodowego Kościoła i zabierają głos w tej kwestji. Z drugiej strony w prywatnych listach, jakie od czasu do czasu otrzymuję z Polski, piszą mi, że masy obawiają się Narodowego Kościoła z tego powodu, że jest **importowany z Ameryki**, że wogóle pisma,

czy broszury, na których widnieje: „wydane w Ameryce“ budzą nieufność i niechęć.

Jestem z góry przekonany, że ten sentyment antyamerykański w masach wyrobili księża rzymscy i ich adherenci, bo amerykanizm niesie w sobie zarodki **wolności duchowej, samodzielności myślenia i działania**, czego jako swego największego wroga boi się kler rzymski.

Jest faktem, że amerykanin, mimo swe błędy, ma silnie rozwinięty, niczem nie dający się ujarzmić zmysł wolności myśle-

nia, słowa i czynu. Dowodem niech będzie niedawno przeprowadzony proces w stanie Michigan przeciw Fosterowi, przywódcy amerykańskich komunistów i jego towarzyszą. Byli oni oskarżeni o urządzenie kongresu komunistycznego i branie w nim udziału, o szerzenie poglądów komunistycznych i t. d. Prasa urabiała opinię publiczną w kierunku potępienia i skazania obwinionych na ciężkie kary więzienne. Stało się jednak przeciwnie. Sędziowie wbrew domaganioni się prokuratora, orzekli, że podsądni mogą być w błędzie co do swoich zapatrywań, jednak nie wolno im odmawiać prawa głoszenia swych poglądów, jednania dla nich wyznawców, bo na to pozwala im prawo, gwarantujące wolność słowa. Oskarżonych o głoszenie komunizmu i organizowanie partji komunistycznej uwolniono od winy i kary.

I dlatego silną jest Ameryka, że się nikogo i niczego nie boi. Co jest głupie, bezwartościowe, to jej zaszkodzić nie może, a wielki naród splamiłby się tchórzostwem, gdyby każdego człowieka, każdą grupę, każdą myśl nową prześladował, w obawie, że ona może Amerykę obalić. Tylko marni, niscy ludzie, sami z fałszu i na fałszu żyjący, drżą ustawicznie o swój byt i prześladują wszystko i wszystkich, co nie idzie po ich linji.

Skonfiskowano

Z Ameryki przychodzi do Polski Narodowy Kościół, niosąc jej wraz z ewangelją wolności sumienia, wolności stron, wolności zgromadzeń, te zagadnienia, które Amerykę podniosły na wyżyny dobrobytu materialnego i dały jej to silne poczucie sprawiedliwości, nakazujące odważnie zadeklarować prawo do samostanego bytu wszystkich narodów, a więc i Polski.

Przeciw Kościołowi Narodowemu wystąpił z całym swym aparatem izymski kler,

Skonfiskowano

Rodakom w Polsce niedaje Kościół Narodowy dolarów, ale pragnie im dać nabytą w Ame-

ryce ciężką pracą umiejętność samodzielnego myślenia, prowadzącego do dobrobytu.

B. K.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W pogotowiu.

Szanowna Redakcjo!

Pismo Wasze powoli ale stale przegryza sieci rzymskie, któremi dotychczas nasze społeczeństwo było oplątane.

Wiadomość, że dla wyznawców Kościoła Narodowego wolno nabożeństwa odprawić, napełniła nas tutaj ogromną radością. Pragnęlibyśmy i my usłyszeć jak najprędzej polską Mszę św., słowa Boże, prawdziwe, nie fałszowane i jąc się wielkiej pracy nad budową Kościoła Narodowego, tak w naszych duszach, jako też i tego wewnętrznego domu Bożego, gdzie skupiałoby się nasze religijne życie, skąd płynęłaby myśl ożywcza Chrystusowej nauki.

W Skałacie proboszcz wszelkimi siłami usiłuje nas „nawrócić“. W tym celu zwoływał przedstawicieli osad tutejszych, ale stawił się tylko jeden. We wsi Sorocko, 7 km. od Skałata, a 3 od nas, jest kościół, fundowany przez zmarłego hr. Michała Baworowskiego; dziś zarządza nim hrabina Marja Baworowska, ale od pół roku nabożeństw nie ma z braku księdza, więc mieszkańcy okoliczni chodzą do cerkwi. Granicząca z nami osada Malinówka składa się także z samych zwolenników Kościoła Narod. z kolonistą Ratajem i Huzarem, dzielnym wiarusem z Ameryki na czele.

Czytamy tu wspólnie „Polskę Odrodzoną“ i pracujemy dla idei K. N.

I. Bobak.

Szanowna Redakcjo!

Otrzymałszy od Was książeczkę „Nasza Wiara“ czytam już drugi raz i nie mogę się nią nacieszyć. Słowa w niej zawarte uczyniły na mnie wrażenie dziwnie miłe: czuję jakąś jasność w mej duszy, z piersi spada jakiś przygniatający ciężar, a umysł widzi wyraźnie i pojmuje to, co gdzieś w głębi duszy było ukryte, prawie niedostępne. Czuję, że we mnie zapanował pokój i żem się prawdziwie na nowo odrodził.

Składam więc Wam Czcigodni Kapłani i ks. biskupowi Hodurowi serdeczne dzięki za to światło mej duszy i życzę Wam powodzenia w pracy na niwie Kościoła Narodowego.

Miałem tu z pewnym urzędnikiem dyskuszję o Kościele Narodowym. Nie chcę jej obszernie przytaczać, zaznaczam tylko, że jedyną jego bronią była nieomyślność papieża. Odpowiedziałem mu na to, że papież, jak każdy człowiek często mylić się może, bo nieomyślnym sędzią jest tylko Bóg, a kto sobie ten boski przymiot przywłaszcza, grzeszy przez to ciężko zarozumiałością i pychą jak Lucyfer, który chciał być równym Bogu, za co został strącony do ciemności piekieł.

Prawda głoszona przez Kościół Narodowy musi w Polsce zatryumfować. Może to nastąpi za rok, za dwa czy dziesięć, ale z pewnością nastąpi. Widzę to z tego choćby przykładu, że kto parę numerów „Polski Odrodzonej“ przeczyta, ten staje się gorącym zwolennikiem tej idei, bo czuje w niej Prawdę Bożą. Dla Kościoła Narod. otwiera się wielka przyszłość, a dla rzymskiego nastaje zmierzch, bo lud poznał się już na swych „dobrodziejach“. Sympatyków mamy wszędzie, w miasteczkach, po wsiach; potrzebny nam odczyt, poznanie przez nasz lud Narodowych Kapłanów, a Kościół Narod. u nas napewno stanie.

Ratuszyński Sz.

Szanowna Redakcjo!

Z radością donoszę, że Częstochowa, ta twierdza klerykalizmu rzymskiego, zaczyna pękać pod naporem idei Kościoła Narodowego.

Byłem kilkakrotnie uczestnikiem odczytów urządzonych w naszym mieście przez ks. P. w drugiej połowie kwietnia i 3 maja.

Prelegent przedstawiwszy zebranyemu słuchaczom jak to pierwotny Kościół Chrystusowy przekształcił się w kościół papieski, niezgodny z duchem nauki Boskiego Mistrza, z kolei zapoznał nas z zasadami i celem Kościoła Narodowego. Udowodnił on w sposób jasny i niezbitą potrzebę języka narodowego w obrzędach kościelnych, zapoznał nas z ustrojem demokratycznym Kościoła Narodowego; wykazał

niesłuszność pretensji papieża do najwyższej i nieomyślnej władzy w kościele, do tworzenia nowych prawd wiary i uważania się za jedynego tłumacza Pisma św. Gdy prelegent oświadczył, że Kościół Narodowy stoi na gruncie bezpartyjnym i nie chce wywierać wpływu na rządy państwa, ale stać będzie na straży interesów narodu i na gruncie sprawiedliwości społecznej, oświadczenie to zjednało Kościołowi Narodowemu serca wszystkich zebranych słuchaczy. Z wielkim zapałem powitaliśmy ten Kościół Narodowy, bo odpowiada on naszym przekonaniom religijnym, społecznym i jest zgodny z duszą polaka-chrześcjanina. Zebrani słuchacze postanowili urządzić jaknajczęściej takie odczyty i pogadanki i jednać nowych zwolenników idei Kościoła Narodowego.

Gdy się wspomni czasy minionej przeszłości, żal serce chwytą, że Kościół Narodowy nie powstał wcześniej, gdyż wtedy być może nasza Ojczyzna uniknęłaby niejednego ciosu, jaki jej zgotował Rzym, a i ludzie karmieni czystą nauką Chrystusa, byłiby zapewne lepszymi aniżeli są obecnie. Ale to musimy odrobić! Każdy Polak, gdy zapozna się z zasadami Kościoła Narodowego, przejmie się nimi będzie popierać ten Kościół. I mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości Częstochowa, jak jest obecnie twierdzą rzymskiego klerykalizmu, tak stanie się twierdzą Kościoła Narodowego. My ze swej strony, jako zwolennicy Kościoła Narodowego dołożymy wszelkich starań, aby to jaknajprędzej się stało.

Częstochowianin.

KONKURS

Pragniemy zapoczątkować popularną literaturę dramatyczną o podłożu religijnem, w duchu istotnego chrześcijaństwa, na tle polskiem O ile wiemy, to prócz dwóch utworów, nienadających się na scenę amatorską, literatura nasza nic w tym kierunku nie posiada. Dlatego ogłaszamy konkurs na dramat 3 lub 4 aktowy, popularnie napisany, na tle walk reformacyjnych w Polsce, przeszłych lub obecnych, uwzględniający narodowy charakter idei odrodzenia Kościoła.

Pierwsza nagroda wynosi 6 milionów marek, druga 4, trzecia 2 miliony. W razie spadku dalszego marki w stosunku do dolara, nagroda będzie odpowiednio podwyższona.

O szczegółowe informacje prosimy zwracać się do redakcji naszej.

Polska Odrodzone, Kraków, ulica Madałińskiego 1. 7.